

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Gazeta Giebułtowska

CENA
4,10
zł

numer 34 - listopad/grudzień 2017 - ISSN 2299-1824



Szczęśliwego nowego roku 2018

HISTORII GIEBUŁTOWA
ciąg dalszy (4)
z cyklu „Giebułtów znany i nieznany”

KOLEJNE INWESTYCJE
z cyklu „Wydarzenia”

JESZCZE JEDNE
SPEŁNIONE MARZENIA
z cyklu „Swoje chwalimy”

WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ
BIJĄ W GIEBUŁTOWIE
OD PRAWIE STU LAT
z cyklu „Giebułtów znany i nieznany”

... i wiele innych

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy!

Nie ukrywamy, że musieliśmy się bardzo starać, aby ten ostatni numer roku 2017 trafił w Wasze ręce jeszcze przed Sylwestrem. Rodził się w trudnych warunkach, pomiędzy przedświątecznymi porządkami, zakupami, gotowaniem wigilijnego barszczu a robieniem uszek. Cieszymy się, że się udało. Tym bardziej, że jest w nim wiele dobrych wieści dotyczących wielu inwestycji zrealizowanych i realizowanych w mijającym roku, które tak bardzo podniosą standard życia mieszkańców i poprawią wizerunek naszej miejscowości. Dziękujemy Wam za współpracę, za zainteresowanie, za chęć dzielenia się swoimi pasjami. Dziękujemy także tym z Was, którzy mieszkając w innych częściach Polski, czytają naszą „Gazetę”, prosząc o jej przesyłanie. Także w tym numerze przedstawiamy sporą dawkę historii, mając świadomość, że znajdzie ona zainteresowanie wielu z Was. Nie zapominamy o ludziach młodych i najmłodszych i z dumą prezentujemy ich pasje i osiągnięcia, dziękując im jednocześnie za promocję naszej miejscowości. Ten rok wniósł do naszej miejscowości bardzo wiele dobra. Dzięki działającej poczcie mogliśmy w wygodny sposób słać świąteczne i noworoczne życzenia do rodziny i przyjaciół. Wywiad z osobą, której zawdzięczamy powstanie punktu pocztowego w Giebułtowie, panią Zofią Lipką, zamieścimy w przyszłym numerze. Wiele rzeczy zależy po prostu od nas. Życzymy Wam w nowym roku niegasnącego zapału, chęci i sił do pracy na rzecz naszej miejscowości. Życzymy Wam zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności. Kolejny numer ukaże się pod koniec stycznia 2018r. Dołączymy do niego płytę CD z filmem z IV Dnia Otwartych Ogrodów, sfinansowaną z Funduszu Sołeckiego.

Miłej lektury!

Wszystkie numery są dostępne w wersji elektronicznej na stronie internetowej pczembrowski.fc.pl/giebułtowa



Piękny gest „Podgórzan”

Zespół folklorystyczny z Kamienia i Mroczkowic „Podgórzanie”, który corocznie wydaje kalendarz ścienny ze zdjęciami z imprez lokalnych, regionalnych, ogólnopolskich i zagranicznych ze swoim udziałem, pozostawił też w kalendarzu na 2018 rok miejsce dla naszej imprezy. Nie dość, że zespół wystąpił u nas, nie pierwszy raz zresztą, nieodpłatnie, to jeszcze rozstawiać będzie swoim kalendarzem, który trafi do licznych adresatów w bliższej i dalszej okolicy, naszą miejscowość. Kartka „Sierpień” zawiera bowiem zdjęcia z IV Dnia Otwartych Ogrodów w Giebułtowie (6.08.2017r.), a „Marzec” – prezentuje nasz rodzimy zespół „Kwisowianie”. Nic dziwnego, że „Podgórzanie” mają tak wielu przyjaciół. Cieszymy się, że i my należymy do tego grona.

Św. Mikołaj u naszych dzieci

6 grudnia br. Sołtys i Rada Sołecka zorganizowali spotkanie w świetlicy z poczęstunkiem i zabawami. Nie zabrakło na nim także rodziców najmłodszych dzieci. To dobrze, że o nich i o tradycji obdarowywania innych na wzór świętego biskupa Miry pamiętamy. Niektóre starsze dzieci zdążyły jeszcze przyjść do kościoła na nabożeństwo roratnie. Z tego z kolei Święty Mikołaj najbardziej się ucieszył. (daal)

Redaktor naczelny: Danuta Alchimowicz (daal)

Redaktorzy:

Piotr Czembrowski (pecet),

Dawid Karoń

Skład, grafika: Piotr Czembrowski

Wydawca: D. Alchimowicz, Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

Druk: w nakładzie 205 egz. - Wydawnictwo Poligrafia

„Ad Rem”, Jelenia Góra, Okrzei 12

E-mail: gazeta.giebułtowska@gmail.com

III Orszak Trzech Króli i spotkanie opłatkowe

Spotkania opłatkowe są tradycyjnie organizowane w naszej miejscowości 6 stycznia, w Święto Trzech Króli. Od dwóch lat zaczęliśmy także formować na wzór wielu polskich miast i wsi Orszak Trzech Króli. Do tej pory był on malutki, nieśmiały, bardzo skromny. Także nasi królowie mieli stroje pasujące bardziej do biednych pastuszków. Postanowiliśmy to zmienić. Dzięki pani Krystynie Papaj, która od kilku tygodni szyje prawdziwe królewskie szaty, nasz giebułtowski orszak nabierze dostojności i powagi. Będzie okazją do złożenia hołdu nowonarodzonemu Zbawicielowi, okazją do spotkania się i przekazania młodemu pokoleniu tradycji i chrześcijańskich wartości. 6 stycznia 2018r. o godz. 15.30 przyjdźmy więc do kościoła złożyć pokłon Bożej Dziecinie, a stamtąd wyruszymy razem w orszaku na spotkanie opłatkowe do szkoły, gdzie obejrzymy przygotowane przez ks. Proboszcza Krzysztofa Lewickiego jasełka i skorzystamy z poczęstunku, przygotowanego przez Radę Sołecką. Spotkanie rozpocznie się o godzinie 16.00. Zaproszenie, podpisane przez sołtysa Romualda Ledziona otrzymali także burmistrz Miasta i Gminy Mirsk Andrzej Jasiński, przewodnicząca Rady Miejskiej Małgorzata Myślicka-Łoś oraz radny powiatowy Zenon Zatchiej wraz ze współmałżonkami.

Życzenia noworoczne od i dla naszych strażaków

Naczelnik OSP Giebułtów pan Zenon Suchecki zwrócił się z prośbą do redakcji o przekazanie serdecznych życzeń noworocznych wszystkim mieszkańcom Giebułtowa i Czytelnikom „Gazety Giebułtowskiej”, informując jednocześnie, że 29 grudnia br. giebułtowscy strażacy jadą po wóz strażacki, o który bardzo długo zabiegali. O szczegółach napiszemy w przyszłym numerze. Tą drogą my również serdecznie strażaków pozdrawiamy i gratulujemy, życząc pomyślności w nowym roku i dziękując za trudną i niebezpieczną służbę.



Jeden z królewskich strojów jest już gotowy dzięki staraniom pani Krystyny Papaj

Zachęcamy dzieci i dorosłych do udziału w orszaku. Może i my, mieszkańcy, będziemy mieli pomysły na ciekawe stroje dla siebie i swoich pociech? (daal)

Grupa Odnowy Wsi Giebułtów

Realizacja programu Odnowy Wsi opiera się o ścisłą współpracę na linii – samorząd województwa- gminy- liderzy wiejscy. Celem sprawnego przebiegu programu oraz realizacji zamierzonych celów każda ze stron musi spełnić określone wymagania. Wieś musi na przykład powołać grupę odnowy wsi w liczbie przynajmniej pięciu osób i wyłonić lidera.

Takie kroki zostały podjęte w ostatnich dniach grudnia. Do Grupy Odnowy Wsi zostali powołani: Paulina Kołodziejczyk, Danuta Mińczuk, Krystyna Wikierczuk, Zygmunt Markowski oraz Danuta Warzybok, która została liderem Grupy Odnowy Wsi Giebułtów. Grupa uczestniczyła w warsztatach szkoleniowych, których celem było opracowanie Sołeckiej Strategii Rozwoju Wsi.

Historii Giebułtowa ciąg dalszy (4)



Poniżej przedstawiamy ostatnie już materiały zamieszczone przez Hermanna Geiera, przedwojennego mieszkańca Giebułtowa (1922-2005) w wydaniu jego skryptu z 1993r. pt. „Heimat Gebhardsdorf”. Poza wspomnieniami, dotyczącymi spotkań dawnych mieszkańców i organizowanych przez niego wycieczek do Giebułtowa (1), zamieszczamy przepisane przez niego dwa teksty: relację z uroczystości 300-lecia ewangelickiej parafii Gebhardsdorf (2) ¹⁾ z czasopisma „Queistalbote” nr 8/1954 oraz artykuł z „Iser-Gebirgs-Zeitung” z 18 sierpnia 1934r., dotyczący remontu i historii wieży kościoła w Giebułtowie (3).

Poza powyższymi tekstami i publikowaną już na łamach „GG” „Kroniką Giebułtowa” K.Pellegriniego (1928r.) skrypt H.Geiera zawiera kserokopie wielu ciekawych materiałów, takich jak statuty różnych organizacji, reklamy zakładów usługowych i restauracji przedwojennego Giebułtowa, listę poległych podczas I Wojny światowej, a także alfabetyczny spis mieszkańców Giebułtowa z adresami i nazwami wykonywanych przez nich zawodów. Zapraszamy do lektury:

(1) Częstotliwość wspomnianych wcześniej spotkań rodaków, odbywających się dotychczas co 2 lata, została zwiększona od 1980r., kiedy to we wrześniu tego roku zorganizowano dodatkowe spotkanie we Freudenbergu / Siegerland. Przybyło na nie tak wiele osób, że brakowało miejsca, od tej pory zaczęły się więc spotkania co roku w Lüdenscheld, zawsze w drugą sobotę września. Należy przy tym zauważyć, jak silne były więzi międzyludzkie. Mimo tak dużego rozproszenia i dużych odległości potrzeba spotykania się była ogromna. Chociaż szeregi starszego pokolenia znacznie się przerzedziły, to do organizowanych przeze mnie od 1984r. wyjazdów autokarowych do Giebułtowa zaczęli dołączać ci, którzy w chwili wysiedlenia byli dziećmi i którzy chcieli zobaczyć swoje miejsce urodzenia, a wraz z nimi ich małżonkowie, często pochodzący z

innych części Niemiec. Podczas tych wyjazdów poznawano nie tylko swoje rodzinne miejscowości, ale i najpiękniejsze miejsca Dolnego Śląska. Wędrówki w krainie ducha gór „Liczyrzepy”, Śnieżka, schronisko „Dom Śląski”, schronisko „Strzecha Akademicka”, Mały Staw, kościół Wang, Szrenica, schronisko „Nad Kotłami”, „Szpindlerowy Młyn”, wycieczki do Wrocławia, Kudowy, Wambierzyc, w Góry Stołowe, do Skalnego Miasta, Pragi czy klasztoru w Krzeszowie - to tylko niektóre z punktów programu wizyt. Wrażenia z Giebułtowa za to nie były najlepsze. Widzieliśmy zaniedbane budynki i nie uprawiane pola. Fabryki Merfelda i Winklera pracowały tylko częściowo. W pobliżu fabryki Merfelda i szkoły zbudowano nowe bloki. Otuchą napawały przynajmniej dobre relacje i przyjaźnie zawierane z mieszkańcami. (H.G.)

(2) Jubileusz 300-lecia Parafii Ewangelickiej w Giebułtowie Eiserfeld / Siegerland

27 czerwca 1954r. my, giebułtowanie, mieszkający na terenie Siegerlandu spotkaliśmy się z rodakami z bliższej i dalszej okolicy w Eiserfeld, aby wspólnie świętować jubileusz 300-lecia naszej ojczyznej parafii. Wszyscy docierali do Eiserfeld z wielkim napięciem i radością. W niedzielny ranek dojechał pełny autobus giebułtowiaków z Lüdenscheld. Godziny przedpołudniowe minęły na powitaniach i rozmowach, o godzinie 13-ej rozpoczęło się nabożeństwo w wypełnionym po brzegi kościele w Eiserfeld. Kazanie wygłosił nasz ostatni pastor Sup. Klein, a panna Hertha Moczala, ostatnia organistka, zadbała o oprawę muzyczną. Chór dziecięcy z Eiserfeld zaśpiewał ku naszej wielkiej radości trzy pieśni. Główną myślą kazania Sup. Kleina były słowa ze Starego Testamentu²⁾: „Czyż ci nie rozkazałem: Bądź mężny i mocny? Nie bój się i nie lękaj, z Tobą jest Pan, Bóg twój, wszędzie, gdziekolwiek pójdziesz” (Joz 1:9), napisane na ścianie zakrystii kościoła w Giebułtowie. Z głębokim wzruszeniem przenieśliśmy się myślami w ojczyzne strony, słuchając słów o 300-letniej historii naszej parafii, o sile wiary naszych przodków, słów pocieszenia i upomnienia, abyśmy w wierności wierze naszych ojców pozostali. „Mężni i mocni”, a także radośni mamy być na obczyźnie, bo prawdziwi chrześcijanie to ludzie radośni i we wszystkim próbować zdawać się na niezbadaną wolę Bożą - tak mówił pastor Klein. Nabożeństwo było dla wszystkich bardzo wzruszające, także dla obecnych

mieszkańców Eiserfeld. Wielu przystąpiło do stołu Pańskiego, aby przy nim szukać pocieszenia i pocieszenia. Po nabożeństwie spotkaliśmy się w restauracji Gasthaus Sturm, przy kawie. Podszedł wtedy do nas pastor Klein, wyrażając radość ze spotkania, bo choć był u nas tylko 13 miesięcy, czuje się z naszą miejscowością bardzo związany - powiedział. Pozdrowienia przekazał nam też pastor Jochums z kościoła ewangelickiego w Eiserfeld, a Sup. Klein odczytał list pastora Fuhrmanna ze słowami z V Księgi Mojżeszowej „Zwycięzcą jest Bóg odwieczny. Zniża swą broń-On od wieków, by odpędzić wroga przed tobą; to On woła: Wyniszc!” (Pwt 33,27)³⁾. Nawiązał nimi do zabranego nam kościoła, miejsca doczesnej ucieczki, ale zapewnił o wiecznym schronieniu w Domu Ojca. Następnie odczytano pozdrowienia pastora Butenhoffa. Po nich głos zabrał pastor Opitz (pastor w Giebułtowie w latach 1912-1916) jako gość honorowy. Ten uroczysty dzień szybko minął. Przepelnieni radością i wdzięcznością, będziemy długo o nim pamiętać.

Uwagi: Pastor Franz Butenhoff, ur. 29.12.1866r w Freienwalde (dzisiaj Chociwel) /Pomorze, przybył do Giebułtowa 1 kwietnia 1917r., gdzie sprawował swój urząd do przejścia w stan spoczynku 1 maja 1935r. Później zamieszkał w Cieplicach, a po wojnie w Eberswalde koło Berlina. Tam też zmarł 18.5.1957r. w 91. roku życia.

Pastor Werner Fuhrmann, ur. 10.09.1907r. w Katowicach, był pastorem w Giebułtowie od 01.01.1936r. do końca wojny.

(3) Wieża kościelna w Giebułtowie (artykuł z roku 1934)

Prace remontowe na wieży kościoła idą rażno do przodu. Kulę z chorągiewką trzeba było na dłuższy okres czasu zdjąć. Na chorągiewce czytamy lata, w których była zdejmowana: 1725, 1754, 1773, 1841, 1897. Na rok „1934” zostało jeszcze trochę miejsca. Później są litery Cl.Em.v.U.-A.E.v.U.-F.E.v.K.-H.v.U.-J.F.A.v.U. Są to inicjały ówczesnych fundatorów z rodu Üchtritz i ich małżonek. W kuli jest dziura, prawdopodobnie od pocisku. Kapsuła, przechowywana w kuli, została otwarta. Zawarte w niej dokumenty są niezwykle interesujące. Każdy pastor, który urzędował w czasie remontu wieży,

pozostawiał jakiś dokument. Pierwszy pochodzi od pierwszego pastora Giebułtowa, Melchiora Exnera, którego wydano w 1654r. z Mirska. Jego kronika rozpoczyna się od roku 1637, a kończy na 31 lipca 1668r. Pastor Exner zmarł w Giebułtowie w 1670r. Po nim jest Johann Thomae, który prowadzi kronikę od roku 1668 do 1690. Informuje on o zarazie i pożarach, i o tym, że w 1681 zbudowana została nowa plebania - a kończy wersami: „Zachowaj, Boże, tę miejscowość, zachowaj nas, dotrzymaj słowa. Zwierzchnicy nasi, aby długim żywotem się cieszyli. Odwróć wojny i pożary, w swej opiece nas zachowaj, kościół, szkołę, wszystkich nas, byśmy Cię na zawsze chwalili.”

Trzeci dokument jest podpisany przez proboszczów Johanna Schneidera, Christopha Irmlera i Thomasa Richtera, zasłużonych kapłanów i spowiedników. W ich kronice czytamy o budowie kościoła i wieży. Proboszcz Johann Schneider, powołany do Giebułtowa w 1701 roku, był niezwykle aktywnym duszpasterzem. Ponieważ pochodził on z Cieplic, przyciągnął do naszego kościoła wielu mieszkańców z tego miasta (Warmbrunn), którym przydzielono w kościele specjalne miejsca. W niedzielę przybywały ogromne rzesze pielgrzymów ze wszystkich stron, w szczególności z za gór, tak że często z braku miejsc w kościele, spragnieni słowa Bożego, zapewniali cały plac przykościelny. Ubolewał nad tymi niedogodnościami pobożny lud, dlatego zwrócił się do patronki, pani Anny Christiny, radczyni dworu von Reibold o pomoc i wsparcie przy rozbudowie kościoła i wieży. Po wyrażeniu przez nią zgody, wielka budowa rozpoczęła się w 1703 roku. Ukończono ją w roku 1704, a efektem było pokrycie kościoła nowym dachem i uzyskanie większej przestrzeni. Zaraz po tym rozpoczęła się budowa okazałej wieży z kamienia. Prace ukończono w roku 1707, a nowa wieża otrzymała taki kształt, jaki znamy obecnie. 16 sierpnia 1708 roku zainstalowano kulę. Budowa wieży kosztowała prawie 1300 talarów. W roku 1711 zbierano z kolei pieniądze na dzwony i zakupiono dwa nowe dzwony, co kosztowało 474 talary. W roku 1720 na wieży zainstalowany został zegar za 45 talarów. Kościół otrzymał dzięki tej pięknej okazałej wieży taki wygląd, że proboszcz Johann Schneider nie omieszkiał w swojej notatce adresowanej do przyszłych pokoleń napisać o tym, z jakim wielkim trudem osiągnięto ten efekt. W roku 1716 wieczorem 19 czerwca po raz pierwszy w wieżę uderzył piorun i zaczęła się ona palić. Wydarzenie to opisał pastor Christoph Irmler, który pożar zauważył. Na pomoc przybiegli sąsiad George Kunze, który do stłumienia ognia użył swojej kamizelki, a także ludzie z wiadrami. W akcji gaśniczej zasłużył się także woźny Fiebig ze szkoły po sąsiedzku. 5 stycznia 1725 roku silny wiatr zerwał kulę wraz z hakiem i prętami, niszcząc ją tak, że trzeba było wszystko robić od nowa. Nową kulę osadzono 20 czerwca. Pastor Irmler kończy swoją kronikę żarliwą modlitwą w intencji kościoła i parafii. W roku 1731 16 maja w sobotę przed niedzielą Trójcy



Melchior Exner - pierwszy pastor w Giebułtowie (od 2 lipca 1654 r.). Na zdjęciu obraz olejny wiszący niegdyś w giebułtowskim kościele.

Świętej piorun znów uderzył w wieżę. Wieża była remontowana następnie w roku 1754, wtedy też zdjęto iglicę. Pastor Gottfried Zindler pisze, że blacha, którą była pokryta wieża, była tak dziurawa, a belki tak spróchniałe, że wieża groziła zawaleniem. Tak jak teraz, w roku 1934. „Wtedy wieżę postanowili naprawić jaśniepaństwo” - pisze pastor Zindler. Jego kronika obejmuje lata 1725 do 1754. Pastor Friedrich Gottfried Wehner rozpoczyna swoje notatki w roku 1754. Czytamy w nich, ile nasz kochany Giebułtów ucierpiał w wojnie siedmioletniej. Uroczyste obchodzono zawarcie pokoju.⁴⁾ W roku 1773 wieża przeszła kapitalny remont. Podczas prac renowacyjnych 17 maja padał silny grad, który dokonał wiele zniszczeń, także w sąsiednich miejscowościach. 5 czerwca 1773 roku zainstalowana została kula. Pastor Wehner również dołącza słowa modlitwy: „Panie, zachowaj tę miejscowość, Twoje święte słowa, niech każdy członek tej wspólnoty swoją wierność Tobie teraz i na wieki zachowa.”

Dalszą kronikę prowadził proboszcz Friedrich Gustav Zürn, który zebrał wszystkie wiadomości na temat Giebułtowa z lat 1773 do 1841. Parafia liczyła w roku 1841 2068 osób. Píše on także o ożywionym życiu religijnym i wielkiej pracowitości i uczciwości mieszkańców. Remont wieży nastąpił w maju 1841 roku, 28 października kula została pozłocą. Zadanie to wykonał pan Bergmann z Meffersdorfu⁵⁾ (część Pobiednej). Na ten cel uzbierano dobrowolne datki w wysokości 44 talarów, 11 srebrnych groszy. Zainstalowanie kuli połączono z przesuwaną aż do tej chwili uroczystością poświęcenia kościoła, podczas której odbył się też uroczysty pochód młodzieży z muzyką. Lista tych, którzy składali się na złocenie, jest dołączona. Ostatni remont wieży odbył się w roku 1897. Pastor Biewald prowadził kronikę w latach 1841 do 1897. Także wtedy, w roku 1897, zorganizowano zbiórkę na pozłocenie kuli i dołączono listę ofiarodawców. Uczestniczyły w niej wszystkie szkoły. W dokumencie końcowym napisano: „Pokrycie blachą cynkową będzie trwałe”. Niestety słowa te się nie spełniły. Ponieważ blacha cynkowa była falcowana tylko raz, deszcz się przez nią przedostał i mamy remont, który kosztował ponad 9000 RM. Należy jeszcze wspomnieć, że dwa stare duże dzwony padły ofiarą wojny światowej. Zostały one bowiem wykorzystane na cele militarne. Kilka lat po wojnie zakupiono nowe dzwony. Ponieważ mały dzwon, który pozostał, nie harmonizował z nowymi, sprzedano go i zakupiono nowy. W roku 1923 do naszej wieży zakupiono trzy zupełnie nowe dzwony. W kapsule kuli znajdują się także monety z lat 1821-1897: pruskie, niemieckie i zagraniczne. Położyliśmy też monety z naszych czasów, także banknoty z czasów inflacji. Niech przyszłe pokolenia



Phot.: D. Kühne, Friedeberg a. Su.

Gebhardsdorfer Kirchturm.

zobaczą, jak tymi papierowymi milionami i bilionami oszukano naród. Dokumenty i kronikę również dołączyliśmy. Mamy nadzieję, że pokrycie miedziane przez długi czas nie będzie wymagało remontów, może dopiero za 100 lat, a może i dłużej kula nie będzie zdejmowana. Mamy nadzieję, że wieża wraz z naszym pięknym kościołem nadal będą symbolem wiary chrześcijańskiej w naszej miejscowości.

1) Kościół w Giebułtowie, którego początki sięgają roku 1181, był kościołem katolickim do 1536r. Później jako kościół protestancki został włączony do kościoła w Mirsku, co trwało do 1654r. Wtedy to powstała w Giebułtowie samodzielna parafia ewangelicka. Jubileusz 300-lecia parafii ewangelickiej przypadł więc w 1954 roku.

2) 3) Tłumaczenie: Biblia Tysiąclecia

4) podpisany 15 lutego 1763 roku na zamku Hubertusburg w Saksonii, zakończył wojnę siedmioletnią w Europie

5) dzisiejsze Unięcice, część Pobiednej

Z języka niemieckiego przetłumaczyła
i opracowała Danuta Alchimowicz
Zdjęcia pochodzą z archiwum
Piotra Czembrowskiego

99 Rocznica Odzyskania Niepodległości

11 listopada, święto narodowe Polaków, rocznica niepodległości odzyskanej w 1918 roku, został ustanowiony dniem wolnym od pracy dopiero w roku 1937. Zniesiono go jednak z przyczyn politycznych już w 1945 roku, a przywrócono dopiero w roku 1989. W naszym kościele obowiązuje w tym dniu porządek niedzielny mszy św., co podkreśla doniosłość tego dnia. Ks. Proboszcz Krzysztof Lewicki na uroczystej Mszy św. o godz. 11.30 w intencji Ojczyzny przytoczył w swojej homilii tekst J. Rosińskiej-Kusz, który mógłby być scenariuszem szkolnej akademii, ale też doskonałym materiałem do przemysleń niejednego dorosłego. Pytania o sens i istotę współczesnego patriotyzmu będziemy sobie pewnie zadawać w nadchodzącym roku niejednemu raz, bo zbliżająca się 100. rocznica Odzyskania Niepodległości będzie szczególnie ku temu okazją. Będzie też z pewnością niejedną okazją do rozmów na ten temat w gronie rodzinnym, jak w poniższej rozmowie dziadka i wnuczka:

DZIADEK: To rok 1913, wtedy przyszedłem na świat. Widzisz, ten mały brzdąc w kołysce to właśnie ja. Obok twoja prababcia i twój pradziadek. Moi kochani rodzice. Szczególnie tatę wspominam jak przez mgłę. Szybko umarł, a właściwie zginął...

WNUCZEK: Jak to zginął! Nigdy mi o tym nie mówiłeś!

DZIADEK: Twój pradziadek, a mój tatuś, zginął przed końcem I wojny światowej, w 1918. Miałem wtedy 5 lat, ale dobrze pamiętam ten dzień...

WNUCZEK: A, to, dziadku, co to za zdjęcie? Kim jest ten pan w mundurze?

DZIADEK: To mój brat, starszy brat. Jakże ja mu zazdrościłem... Wszystkiego, a najbardziej tego wspaniałego munduru, szabli, oficerek... Walczył u boku samego marszałka Piłsudskiego! Patrz, miał nawet takie same jak on wąsy, ich też mu zazdrościłem...

Mój brat był moim ideałem. Bardzo przeżyłem jego śmierć. Było to w roku 1920... Obok naszego domu kwaterowały wojska idące na odsiecz Warszawie. Rozbili sobie obóz tuż za lasem. Razem z matką, tzn. twoja prababcia, nosiłem im jedzenie, a dwóch oficerów to nawet przyjęliśmy na nocleg. Pamiętam, jak dziś, że kilka wieczorów z rzędu siadałem na ławce w ganku i przysłuchiwałem się idącej od strony lasu melodii i słowom. To śpiewali legioniści... "O MÓJ ROZMARYNIE",

WNUCZEK: Miałeś wtedy 7 lat!

DZIADEK: Tak, ale Bóg mi świadkiem, chciałem mieć więcej, by też móc pójść walczyć... Dwa lata po odzyskaniu niepodległości naszą kochaną mateńkę - ojczyznę znowu najechał wróg - Armia Czerwona. Długo nie pocieszyliśmy się wolnością, a tu chciano nam ją tak szybko odebrać! Polacy nie dali się, pokazali, co potrafią! Słyszałeś zapewne o słynnym „cudzie nad Wisłą”. Tam znaczna część wojsk sowieckich została rozbita, ale i tam zginął mój kochany braciszek...

WNUCZEK: A, to chyba ty sam? W mundurze...

DZIADEK: Tak, to ja. Zdjęcie to zrobiono mi zaraz na początku wojny we wrześniu 1939. W sierpniu tego roku stałem się najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Twoja babcia przyjęła moje oświadczyzny i latem tego roku pobraliśmy się..., a kilkanaście dni później wybuchła II wojna światowa...

WNUCZEK: Dziadku, czemu się nie odzywasz? Co ci się stało?

DZIADEK: Nic, zamyśliłem się..., Pawełku, chyba wiesz, ile zła przyniosła ze sobą wojna, jaki koszmar przeżywaliśmy całe długie 6 lat! Ilu zginęło wtedy znajomych, bliskich, kolegów z podwórka... A ja, o ironio losu, wreszcie mogłem spełnić swoje marzenie... Byłem żołnierzem i broniłem kochaną Polskę. Całą prawie wojnę walczyłem na wschodzie przy Andersie...

WNUCZEK: Mama mi kiedyś mówiła, że jesteś "Akowcem".

DZIADEK: Tak! Byłem żołnierzem Armii Krajowej, ale w 45 zamiast wrócić do domu, do stęsknionej żony i ukochanej matki za postanowieniem sądu zostałem uznany za zdrajcę narodowego, za sprzymierzeńca Niemiec i na mocy dekretu zostałem osadzony w więzieniu...

WNUCZEK: Ty, w więzieniu?!

DZIADEK: Tak, najpierw w Warszawie, a później kilka lat spędziłem na zesłaniu, w Rosji. Do domu wróciłem dopiero w 56. (dziadek wyciera łzy)

WNUCZEK: Dziadku, ty płaczesz?

DZIADEK: Patrz, to zdjęcie mojej mamusi, a twojej prababci. Kiedy wróciłem, ona już nie żyła. Zmarła ze zmartwienia i trosk. Nie doczekała się mego powrotu.

WNUCZEK: A to chyba mój tata? Ale młody!

DZIADEK: Podobny jesteś do niego jak dwie krople wody.

(Wnuczek bierze zdjęcie do rąk i mówi):
Dziwne zdjęcie, kiedy zrobione, gdzie?

DZIADEK: To koniec lat 70- tych, twój tata był wtedy studentem prawa. Byłem z niego dumny nawet wówczas, gdy został usunięty z uczelni.

WNUCZEK: Jak to? Byłeś dumny, że wyleciał z studiów?

DZIADEK: Tak, wnusiu, takie dziwne czasy! Twój tata walczył z komuną, a za uczestnictwo w strajku skreślono go z listy studentów!

I, jak widzisz, w naszej rodzinie na brak patriotów narzekać nie można!

WNUCZEK: Ale, dziadku, dzisiaj nie ma wojny, nie trzeba walczyć z okupantem, więc i niepotrzebni są patrioci, a więc ich nie ma!

DZIADEK: Pawełku, patrioci są również potrzebni w czasach pokoju, a wiesz, dlaczego?

WNUCZEK: No właśnie- nie!

DZIADEK: Aby życie, krew i wysiłek naszych dziadów i pradiadów nie poszedł na marne. Aby to, o co walczyli, przetrwało i nie

zostało zaprzepaszczone!

WNUCZEK: Wiesz, chyba masz rację! Ale co mam robić, abym mógł nazywać się patriotą?

DZIADEK: Po pierwsze, szanować tradycję i kulturę narodową. Po drugie, dobrze i uczciwie wykonywać obowiązki, które powierza np. szkoła. A więc zdobywać wiedzę, którą później mógł spożytkować w pracy zawodowej.

WNUCZEK: Ale to już nie to samo, co zrobił dla ojczyzny brat dziadka, ty sam albo mój tata!

DZIADEK: Mylisz się, wszystko jest ważne! Patriotą można być tak samo w czasie wojny jak i w czasie pokoju.

Droga sestro i drogi bracie, nie wiem czy miałeś okazję podobnie rozmawiać o Polsce, o naszej Ojczyźnie z synem, córką wnukiem....ale może warto uczynić to dzisiaj, w ten dzień upamiętniający odzyskanie przez Polskę niepodległości, może warto dziś spotkać się z rodziną, z bliskimi, by wspominać te trudne czasy, pośpiewać wspólnie pieśni patriotyczne, podziękować za przelaną krew naszych przodków, dziadków, babć...którzy stracili życie i zdrowie w walce w obozach, na Syberii...po to byśmy dziś byli wolni, byśmy byli Polakami. To dzięki nim możemy cieszyć się każdym dniem. Droga do wolności...Czasem słyszymy takie lub podobne słowa. Myślę, że w dniu dzisiejszym powinniśmy zadać sobie pytanie, jaka jest moja droga do wolności? Tą drogą są moi przodkowie... ich poświęcenie, ich walka, ich krew...Wspomnijmy ich dzisiaj obok wszystkich znanych Wielkich Ludzi, którym winniśmy wdzięczność.. ale też zapytajmy, jak my dziś realizujemy ten dar wolności, jak ja rozumiemy? Czy przez nasze wybory, postawę życia, rzetelną pracę, wierność Ewangelii, okazujemy wdzięczność za dar niezawisłego państwa, za narodową wspólnotę ducha i za materialny rozwój Ojczyzny? Czy rozumiemy siebie jako osoby zakorzenione w chlubnej przeszłości i narodowej tradycji. Potrzeba wysiłku i odwagi, by nie zatracić w sobie samych, tego co Polskę stanowi, a zarazem dobijać się o nowoczesny, dostosowany do potrzeb współczesności patriotyzm, czyli prawdziwą miłość Ojczyzny; miłość, która nie wyklucza, nie dzieli na lepszych i gorszych, nie odrzuca Krzyża i Miłości, która z niego płynie.

Jeszcze jedno spełnione marzenia

Miejsce, w którym mieszkamy, Pogórze Izerskie, to ciągle nieodkryte i niedoceniane miejsce na mieszkanie i życie w bardzo ciekawym zakątku Polski, u styku trzech granic, w bliskości z przyrodą, lasami, jeziorami, miejsce sprzyjające też uprawianiu różnych rodzajów sportów, wśród nich jeździectwa. Cieszy się ono na naszym terenie wielką popularnością. Jedną z miłośniczek jazdy konnej jest pani Katarzyna Olkuska, która postanowiła podzielić się swoją pasją z czytelnikami „Gazety Giebułtowskiej” w przekonaniu, że takie tematy nas, redakcję i czytelników, interesują. Bardzo dziękujemy, Pani Kasiu. Faktycznie staramy się pisać o wszystkim, co ciekawe, i o wszystkich, którzy tę ciekawość świata i życia budzą w innych. Czekamy na więcej takich tekstów. Oto, co napisała do nas pani Kasia:

Nazywam się Katarzyna Olkuska i jeżdżę konno od dziecka. Każdego roku przy zdmuchiwaniu świeczek na torcie marzyłam o tym, by mieć własnego konia. Jeździłam w paru różnych stajniach, aż spotkałam na swojej drodze trenerów, którzy przygotowali mnie do zawodów. Z pomocą rodziców i właścicieli koni zaczęłam pomyślnie startować w zawodach, zaczęłam zdobywać



odznaki jeździeckie, które pozwoliły mi wyjść z amatorki na zawody szczebla regionalnego. Niestety, zawsze, kiedy rozwinęłam się dość, by stać na podium, ktoś zabierał lub sprzedawał konia, którego wyszkoliłam, by móc osiągać jakiś sukces w tym sporcie. Ciężką pracą i wiarą w siebie i swoje możliwości, doszłam do realizacji marzenia. Mam 24 lata i od roku mam w posiadaniu piękną klacz o imieniu Dominica. Mimo ciężkich pierwszych chwil razem nie poddajemy się i tworzymy świetny duet. Mamy za sobą zarówno pierwsze starty, jak i kontuzje. Z wielką pomocą przyjaciół i trenerów rozwijam się i dumnie reprezentuję Giebułtów na różnego rodzaju zawodach. Nawet kiedy klacz ma problemy ze zdrowiem, jeżdżę, trenuję i startuję w zawodach na innych koniach, nie poddając się. Moja trenerka od ujeżdżenia Alicja Dec i mój trener od skoków Mariusz Łupkowski udostępniają mi swoje konie i swoje doradztwo w treningach, pomagają mi w ciężkiej walce o sukces, który kiedyś nie był mi pisany. Teraz przygotowuję się do nowego sezonu z wielką nadzieją na udane starty. Może moja historia kogoś zainspiruje, by spełniać marzenia mimo wszystko. Czasem niemożliwe staje się możliwe.



Z działalności Gregołów



W dniu 11 listopada 2017 r. w Miejskim Ośrodku Kultury w naszej gminie odbyła się uroczystość obchodów Święta Niepodległości powiązana równocześnie z 680-leciem uzyskania praw miejskich przez Mirsk. Na koncercie jubileuszowym wystąpili artyści z Filharmonii Dolnośląskiej z Jeleniej Góry. W tym zacnym gronie występujących tego dnia znalazł się również zespół „Gregoły” z Giebułtowa. Dzieci z

doskonałą precyzją przedstawiły swój repertuar zgromadzonym gościom na czele z Panem Burmistrzem Andrzejem Jasińskim.

Występ był bardzo ciepło przyjęty i młodzi artyści otrzymali gromkie brawa.

Swoim występem „Gregoły” również umiliły Jarmark Bożonarodzeniowy w Świeradowie Zdroju na Hali Spacerowej.



Kolejne inwestycje w Giebułtowie

Mieszkańcy, czy to miasta czy wsi, zawsze cieszą się, gdy ich miejscowość pięknieje. Często wystarczy zaradność pracowitość mieszkańców, żeby ten cel osiągnąć, czasem potrzeba znacznych nakładów. Mijający rok w Giebułtowie był pod znakiem właśnie wielkich inwestycji: remont dachu kościoła, budowa kanalizacji i wodociągu, a także ta, o której piszemy poniżej, to milowe kroki w rozwoju naszej miejscowości. Przebudowa drogi, budowa mostków, zabudowa potoku przy posesjach państwa Półtoraków, Gembarowskich, Pilawskich i pani Leokadii Pławłuszewskiej, obejmowała wprowadzić tylko jakiś mały skrawek Giebułtowa, ale tylko taką metodą „kawałek po kawałku” można i trzeba poprawiać wizerunek naszej miejscowości i jakość życia mieszkańców, ich wygodę i bezpieczeństwo. O szczegóły tej inwestycji poprosiliśmy pana Andrzeja Domina, inspektora ds. drogownictwa z Urzędu Miasta i Gminy w Mirsku, który przesłał nam poniższe informacje, za które serdecznie dziękujemy. Oto one:

Przebudowa ciągu dróg nr 332 i 334 w Giebułtowie na długości 75 m w kilometrażu od 0+000 do 0+ 075 (Intensywne opady deszczu i powódź - czerwiec 2013r.).

Zadanie było pierwotnie ujęte w budżecie Gminy Mirsk na 2014r., jednak odstąpiono od realizacji tego zadania w 2014r. Powodem były przyczyny, których przed przystąpieniem do przygotowywania procedur przetargowych nie można było przewidzieć. W wyniku przeprowadzonych czynności geodezyjnych związanych ze wznowieniem i okazaniem granic okazało się, iż droga dojazdowa nr 334 w swoim przebiegu w najwęższym punkcie posiada szerokość zaledwie 2,55m, co jednoznacznie wykluczyło możliwość wykorzystania jej jako drogi dojazdowej, gdyż zgodnie z § 14 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 12 kwietnia 2002r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (tekst jednolity Dz.U. z 2015r. poz. 1422) szerokość jezdni na dojeździe nie może być mniejsza niż 3,0 m. Ponadto wykonanie muru oporowego wyłącznie z jednej strony Giebułtowskiego Potoku

spowodowałoby zagrożenie powodziowe dla nieruchomości położonej na działce (nr 331) po przeciwnej stronie.

W tym stanie rzeczy została podjęta decyzja o rozwiązaniu umowy zawartej z wykonawcą robót, wyłonionym w trybie przetargu nieograniczonego.

W związku z koniecznością zapewnienia dojazdu do nieruchomości oznaczonych nr 44 i 49 podjęto decyzję o zmianie zakresu planowanego zamierzenia tak, aby planowany dojazd do nieruchomości spełniał wszystkie wymogi formalno - prawne. Spowodowało to konieczność wykonania projektu budowlanego dla właściwego przygotowania inwestycji do realizacji. Nowy zakres zadania przewiduje wykonanie odbudowy dróg wewnętrznych nr 332 i 334 w Giebułtowie wraz z regulacją Giebułtowskiego Potoku oraz wykonanie 2 przepustów tzw. „skrzynkowych” tj. z prefabrykowanych elementów żelbetonowych.





Na początku grudnia 2014r. dokonano stosownych uzgodnień z jednostką projektową pod nazwą Biuro Geodezyjno Projektowe „AGRAD” Marcin Kostrzewski, 58-500 Jelenia Góra, ul. Mostowa 5a, która po wielu perturbacjach i opóźnieniach ostatecznie wykonała projekt za kwotę 13.500,00 zł netto. Na podstawie złożonego projektu Gmina uzyskała w dniu 27 września 2016r. pozwolenie na budowę oraz złożyła wnioski do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji o udzielenie pomocy finansowej w formie dotacji na likwidację szkód powodziowych.

W dniu 29 czerwca 2017r. Gmina otrzymała promesę na kwotę 472.000,00 zł. (maks. 80% kosztów realizacji robót budowlanych), podpisaną przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, co pozwoliło na wszczęcie procedur przetargowych. Przetarg został ogłoszony w dniu 17 lipca 2017r. Do przetargu przystąpił tylko jeden wykonawca tj. Zakład Budowy Dróg i Mostów ANBUD Anna Twardochleb ul. Kamienna 2, 59-600 Lwówek Śląski, i zaoferował wykonanie całości zadania za kwotę 547.644,71 zł. – oferta ta została przyjęta, ponieważ oferowana cena była niższa od wartości określonej w kosztorysie

inwestorskim, która wynosiła 591.243,29 zł. Przy takiej kwocie Gmina musiała zapewnić wkład własny w wysokości 109.529,71 zł (20% wartości), natomiast dotacja MSWiA wyniosła 438.115,00 zł. Przetarg został rozstrzygnięty w dniu 31 sierpnia 2017r., a umowa z wykonawcą została podpisana 5 września 2017r.

Wykonawca po dopełnieniu formalności związanych z przejęciem na czas robót Giebułtowskiego Potoku przystąpił sprawnie do realizacji zadania. Jak mogli zauważyć mieszkańcy, wykonawca pomimo trudnych warunków zarówno terenowych, jak i pogodowych, realizował swoje obowiązki sumiennie i z należytą starannością, zadbał również o to, aby naprawić wszystkie szkody powstałe na nieruchomościach sąsiadujących z inwestycją (w miejsce starego postawił nowe ogrodzenie z siatki, wyrównał teren i nawiózł humusu), co powoduje, że efekt końcowy jest bardzo pozytywny.

Roboty zostały ukończone i odebrane zgodnie z umownymi terminami.

Łączna wartość zrealizowanego zadania to kwota: 572.749,71 zł, na którą składają się oprócz robót budowlanych koszty opracowania dokumentacji oraz koszt nadzoru inwestorskiego.



„Wiara”, „Nadzieja” i „Miłość” biją w Giebułtowie od prawie stu lat



Wieża naszego kościoła liczy 310 lat. Dzwony zaś pochodzące z roku 1923 dopiero za pięć lat będą mogły poszczycić się okrągłym jubileuszem 100-lecia. Dzwony i ich bicie były zawsze i są nadal nieodłącznym elementem życia każdego miasta czy wsi, wzywającym na nabożeństwa, wyznaczającym pory dnia, tworzącym niepowtarzalny klimat miejsca. Ich dźwięk budzi wspomnienia, skłania do refleksji, do modlitwy. Niejeden raz były „na trwogę”, alarmując o nadchodzącym niebezpieczeństwie. Gdy milkły z jakiegoś powodu na dłuższy czas, nie oznaczało to zazwyczaj niczego dobrego. W najlepszym przypadku przyczyna była taka, że serce dzwonu pękło i trzeba było starać się o dzwon nowy, a to w każdej epoce było dużym wyzwaniem: finansowym, logistycznym, organizacyjnym. Nasze giebułtowskie dzwony zostały odlane, jak informuje napis na nich „in eiserner Zeit gegossen” w tzw. „żelaznym czasie”. W czasach wojen napoleońskich w krajach niemieckich w ramach akcji patriotycznych osoby

indywidualne, ale także różne organizacje i wspólnoty, również parafialne, oddawały złoto, biżuterię, kosztowności na cele militarne, otrzymując żelazne zamienniki, będące swoistym świadectwem tego aktu. Czasem przy szczególnych zasługach otrzymywano w nagrodę medale z inskrypcją „Gold gab ich zur Wehr, Eisen nahm ich zu Ehr” (Złoto oddałem na obronę ojczyzny, z honorem przyjmuję medal żelazny). Akcje takie wznowiono w latach I wojny światowej, zwłaszcza w roku 1916. Jak widać, środki na cele militarne były nadal potrzebne, bo i rok 1923, w którym dzwony zostały odlane, został nazwany „żelaznym czasem”. Giebułtowskie dzwony zostały odlane, o czym także informuje napis na każdym z nich, w słynnej ludwisarni w mieście Apolda w Turynii, która funkcjonowała w latach 1722-1988. Odlano w niej około 20 000 dzwonów, które zostały zainstalowane na pięciu kontynentach. W okresie, gdy odlano tam nasze dzwony, firma ta współpracowała z odlewnią dzwonów w mieście Bockenem w Dolnej Saksonii.



Nazwa firmy brzmiała wtedy Ulrich & Weule, Apolda-Bockenem, co można też na naszych dzwonach przeczytać. Giebułtowskie dzwony mają też swoje imiona. Dzwonom nadaje się najczęściej imiona męskie, jak np. słynnemu „Zygmuntowi” na Wawelu, o wiele rzadziej żeńskie, jak „Maryja Bogurodzica” w sanktuarium w Licheniu. Dla nazwania giebułtowskich dzwonów użyto za to nazw tzw. cnót teologicznych, czyli Boskich: wiara, nadzieja i miłość. Dzwon nazwany „Glaube” (Wiara) zawiera inskrypcję z Dziejów Apostolskich „Glaube an den Herrn Jesum Christum, So wirst du und dein Haus selig: Apost.16, 31, co znaczy: „Uwierz w Pana Jezusa-a zbawisz siebie i swój dom”. Do tego jest jeszcze napis „ Uns zu Seligkeit” (Dla nas ku świętości). Dzwon „Nadzieja” zawiera cytat z Listu do Rzymian „Hoffnung lässt nicht zu schanden werden” Röm 5,5, co oznacza „A nadzieja zawieść nie może” z dodatkowym napisem „Dem Herrn geweiht” (Panu poświęcony). I wreszcie „Miłość”. Ten dzwon ma napis „Liebe” i opatrzony jest cytatem z I Listu do Koryntian: „Nun aber bleiben Glaube, Hoffnung, Liebe, diese drei; aber die Liebe ist die größte unter ihnen.” I.Kor 13,13, co w Biblii Tysiąclecia brzmi: „Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość-te trzy; z nich zaś największa jest miłość.” Rzeczownik „dzwon” (die Glocke) w języku niemieckim jest rodzaju żeńskiego, nadzieja i miłość są również rzeczownikami rodzaju żeńskiego, rodzaj męski ma tylko rzeczownik „der Glaube” (wiara). Dobór więc tych dzwonnich imion jest pod każdym względem idealny. Z powodów technicznych od wielu lat używany jest w naszym kościele jeden dzwon. Bije nam tylko „Nadzieja”. Ale może doczekamy

chwili, że po wszystkich remontach dachu, wieży, elewacji zabiją wszystkie trzy: „Wiara”, „Nadzieja” i „Miłość”.

Zdjęcia dzwonów zostały wykonane przez mojego męża Antoniego Alchimowicza w kwietniu 2014r. Wejście na wieżę było planowane od jakiegoś czasu w celu wykonania zdjęć do „Gazety Giebułtowskiej”. Nieśmiało poprosiliśmy o zgodę ks. proboszcza Wernera Machę. Było to trudne, bo i wejście na wieżę łatwe nie jest. Ponieważ ks. Werner zawsze z dużą przychylnością traktował naszą „Gazetę”, w drodze wyjątku takiego pozwolenia udzielił. Była sobota, czas sprzątania kościoła, słońce, niezwykle piękna wiosenna pogoda. Niestety będąc na wieży nie da się ocenić, na jakim jest się poziomie, czy można jeszcze wyżej, czy to już koniec wspinaczki. Pewna kłapa w oknie była zamknięta na drut. Po jego odkręceniu o mały włos nie wypadłaby z rąk. W swojej wyobraźni fotograf widział, jak leci na krzątających się wokół kościoła parafian, widzi rozczarowanie ks. Wernera, który ufnie wyraził zgodę na sesję zdjęciową. Na szczęście nic się nie stało. Kłapa była jednak solidnie zamocowana, narobiła tylko dużo huku, uderzając o dach kopuły. Tego dnia udało się zrobić parę zdjęć, ale z powodu zbyt dużych emocji spowodowanych tym wydarzeniem, trzeba było na wieżę wejść jeszcze raz innego wiosennego dnia i dokończyć dzieła. Zrobione wtedy zdjęcia były już po części prezentowane w „Gazecie Giebułtowskiej”, a zdobytą wówczas wiedzę na temat dzwonów dzielimy się z Czytelnikami dopiero teraz w przekonaniu, że ubogaci ona nas wszystkich.

Danuta Alchimowicz

